

Edmund Jankowski

Józef Spytkowski (1907-1968)

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 3, 197-201

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Edmund Jankowski

JÓZEF SPYTKOWSKI /1907-1968/

"Wstręt do zajęć chłopskich znany jest wśród naszej inteligencji, nawet wśród tych, którzy dopiero co wieś opuścili" - takie, w surowych słowach wyważone oskarżenie sformułował w r. 1935 na łamach "Marchołta" Józef Spytkowski, historyk literatury rozpoczynający dopiero drogę naukową, równocześnie zaś czujny obserwator życia społecznego i politycznego. Nie tylko obserwator zresztą. Czasy były trudne. Za zachodnią granicą "zwycięski Führer" już od dwu lat tworzył zręby trzeciej Rzeszy. Potężna fala kryzysu wstrząsnęła niedawno organizmem Polski, dotykając w sposób szczególnie ostry chłopstwo mało-rolne i bezrolne. O schedę i władzę po Piłsudskim toczyła się zażarta, choć podskórna walka między familiantami Pierwszej Brygady. Większość społeczeństwa - w tym chłopi, przeważająca część ludności ówczesnego państwa - była pozbawiona wpływu na życie polityczne i społeczne. Młody uczonec nie był jednostką bierną. "W sporze o szczęście święta swawolność mu była daleka". Nie chciał korzystać z przywilejów, jakie same szły mu do ręki dzięki niepowszednim zdolnościom i rzadkiej pracowitości. Nie pachniała mu kariera. Czuł się nadal członkiem wielkiej społeczności wiejskiej, z której wyszedł, ale od której się nie oderwał. Dlatego miał prawo formułować surowe oskarżenia przeciw wysferzonym inteligencikom chłopskiego pochodzenia. Dlatego nie oszczędzał chłopów. Oskarżał władze sanacyjne o skandaliczną gospodarkę w zakresie szkolnictwa podstawowego, ale zarazem uczciwie przyznawał, że frekwencja dzieci

wiejskich na lekcjach bywa zastraszająco niska, chociaż ten fakt dostarczał sferom rządowym argumentów przeciw wsi.

W dynamicznym okresie publicystyki "Marchoźta" Spytkowski zabierał głos niezbyt często, ale zawsze w sposób zwracający uwagę czytelników. Pisywał właśnie o sprawach wsi. Nie tylko o szkolnictwie i polityce oświatowej, ale także, nie kryjąc osobistego zaangażowania, wnikliwie analizował powieści o tematyce chłopskiej, więc "Pawie pióra" Kruczkowskiego, "Naprawę" Jalu Kurka, "Orkę na ugorze" Wiktora czy "Marcynę" Kędziory. Uderza opanowanie pióra krytyka. Wiadomo, że sprawy wsi pasjonowały go, a jednak polemizując z autorami czy wytykając wady recenzowanych dzieł, zdobywał się na sąd pełen umiaru. Tylko wtedy, gdy jakiegoś autora podejrzewał, może niesłusznie, o obserwację życia wiejskiego z pozycji "aktora-wyśmiewnika", porzucał ton obiektywizmu, pozwalał sobie na ironię. Z publicystycznej sieczki o tematyce społeczno-politycznej wylawiał głosy pełne obywatelskiej troski. Toteż od razu prawidłowo odczytał "Rozdroże" Dąbrowskiej, widząc w tej mądrej książce wyraz "sumienia społecznego", które przemawiało doń tak wymownie z żarliwej publicystyki Skargi, Staszica czy Brzozowskiego...

Zaangażowanie społeczne, związki nierozłączne z chłopską biedą tworzyły pierwszy, naczelny nurt życia Józefa Spytkowskiego. Rzecz oczywista, że można się było z postawą ideową Spytkowskiego zgadzać lub nie zgadzać, mógł jego pryncypializm razić, a surowa konsekwencja postępowania nawet odstraszała pięknoduchów, ale nie sposób było odmówić mu najwyższego szacunku. Można też było tego raczej szorstkiego i trudnego człowieka polubić, choćby się go znało niewiele. Szacunek zaś wzrastał wtedy, gdy dochodziły wiadomości o jego postawie obywatelskiej w latach wojny i okupacji: o próbie udziału młodego podporucznika w walkach 1939 r., o podjęciu następnie pracy fizycznej, a wreszcie o włączeniu się od r. 1942 do podziemnego życia w tajnym nauczaniu szkolnictwa średniego i wyższego w Krakowie. Trudne to były lata dla Spytkowskiego, ale taki już był jego los, po wojnie bowiem życie jego znów nie układało się łatwo. W pełni sił, wybitnie uzdolniony, obdarzony drążącą myślą krytyczną, nie lękający się podejmowa-

nia trudnych zagadnień, badacz o wszechstronnych zainteresowaniach filozoficznych, estetycznych, a nie tylko historycznoliterackich, przy tym zamiłowany wykładowca i dydaktyk - nie znalazł pola dla pełnego wyzyskania swych możliwości. Pamiętamy... Przeżywaliśmy zakręt historii, przez który czasami gładko prześlizgiwali się ludzie nijacy, a boleśnie rozbijali Spytkowski. Zapewne i to było prawdą, że współpraca ze Spytkowskim nie zawsze należała do najłatwiejszych, ale zakrawało na paradoks, że przy powojennym zapotrzebowaniu na pracowników naukowych z prawdziwego zdarzenia Spytkowski do końca życia pozostawał na stanowisku starszego wykładowcy Uniwersytetu Jagiellońskiego, niewspółmiernym do jego wiedzy i talentu. Nie habilitował się, wysuwane zaś ostatnio w tym względzie propozycje odrzucał, może uważając je za spóźnione. A może dlatego, że takie były jego obyczaje.

Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza ma powody, by z wdzięcznością wspominać osobę Józefa Spytkowskiego, długoletniego członka Oddziału Krakowskiego, także członka zarządu i komitetu redakcyjnego "Ruchu Literackiego" /od wznowienia tego pisma w r. 1960/, wytrawnego prelegenta, który nieczęsto, ale zawsze pobudzając do dyskusji i refleksji dzielił się ze słuchaczami wynikami swych badań. Na propozycję odczytu wysuniętą wiosną 1968 r. odpowiedział odmownie. Przymyślał, że unikając wystąpień publicznych może zasłania się chorobą. Wkrótce przekonaliśmy się, co się za tą wymówką kryło. Dnia 3 X 1968 r. Józef Spytkowski zmarł w Krakowie. Odszedł tak, jakby do końca nie chciał na siebie zwracać uwagi. Poza Krakowem mało kto wiedział o jego zgonie. Prasa literacka, tak często łaskawa dla tuzinkowych wyrobników pióra, lekko jakoś wypuściła z pamięci rzetelnego badacza i pisarza, człowieka z charakterem, o autentycznej pasji społecznej.

Mówiło się tu dotychczas o człowieku, działaczu, publicyście /na przykładzie problematyki wiejskiej/, ale po Spytkowskim pozostał przecież dorobek naukowy, zawarty w jego książkach, artykułach i recenzjach poświęconych zagadnieniom historycznoliterackim w szerokim znaczeniu tego słowa.

Świetny był naukowy start Spytkowskiego. Jak nikt w jego pokoleniu zaczynał życie naukowe dwiema książkami, ambitnymi i

samodzielnymi. Obie dotyczyły problematyki trudnej, świadczyły zresztą o wszechstronności warsztatu naukowego autora. Pierwszą, wydaną w r. 1936, poświęcił analizie "Barw, kształtów i ruchu w "Królu-Duchu", w drugiej zaś, drukowanej tuż przed wojną, w r. 1939, podjął próbę określenia stanowiska Stanisława Brzozowskiego jako estetyka-krytyka. O tym drugim studium, poruszającym problemy z pogranicza filozofii, estetyki i literatury, pisał kompetentny recenzent "Przeglądu Filozoficznego", że Spytkowski "dociera umiejętnie i trafnie do właściwej postawy i stosunku Brzozowskiego w odniesieniu do poruszonych skomplikowanych zagadnień oraz daje zwięzłe, jasne a gruntowne przedstawienie jego poglądów i myśli /.../". Na innym miejscu recenzji pochwalono Spytkowskiego za omówienie "w sposób szczególnie wnikliwy i wyczerpujący" poglądów Brzozowskiego na artystę i społeczeństwo. Już wtedy tym dwóm poważnym rozprawom towarzyszyły mniejsze studia i recenzje. Po wojnie wystąpił z ostatnią publikacją książkową, tj. studium "O zasadniczej idei "Kordiana" /1948/.

Odtąd pisywał nieczęsto, jakby z oporem. Wymienić trzeba nieliczne, lecz znakomite recenzje umieszczane w "Ruchu Literackim" i "Pamiętniku Literackim", drobniejsze studia odnotowywane w sprawozdaniach instytucji naukowych lub drukowane w zeszytach naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Recenzje Spytkowskiego to nie streszczenia omawianych dzieł, lecz bardzo często kontrowersje z autorami świadczące o rozległej erudycji i wybitnym zmyśle konstrukcyjnym. Gdy się czyta te rozproszone prace Spytkowskiego, żal bierze nad ujawnionymi w nich możliwościami autora, który był świetnie przygotowany do poprowadzenia rozleglejszych prac nad Konopnicką /m.in. nad jej kalendarium/ czy np. nad moralistyką Prusa. W pierwszym okresie po wojnie nadal zajmował się bardzo żywo zagadnieniami pisarstwa ludowego, występując na zjazdach i uczestnicząc w dyskusjach, a także dając próbki edytorstwa z tego zakresu.

W żałobnym numerze "Pamiętnika Literackiego", bilansującym wojenne straty naszej polonistyki, Spytkowski ogłosił m.in. znakomity portret swego profesora, Stefana Kołaczkowskiego, starając się dotrzeć do sedna tej bogatej indywidualności. W ten sposób spłacił dług wobec profesora, który odkrył jego ta-

lent naukowy, umożliwił studia zagraniczne i zawierzył badawczej pasji. Popis warsztatowego opanowania źródeł, umiejętności konstruowania portretów naukowo-literackich, ujawnione także w biogramach pisywanych dla "Polskiego Słownika Biograficznego", a w szerszy sposób dla "Obrazu Literatury Polskiej", stanowi rozprawa pt. "Studium historii literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1910-1945".

We wspomnianej wyżej rozprawie doktorskiej poświęconej Brzozowskiemu wypadło Spytkowskiemu zająć się bliżej problemem tragicznej samotności. Strony poświęcone temu zagadnieniu zamykają całe studium akcentem logicznym w strukturze książki, lecz dziś, po śmierci Spytkowskiego, brzmiącym jak zaszyfrowana autocharakterystyka. Cytował wówczas autor słowa samego Brzozowskiego: "osamotnienie tragiczne jest organem, przez który człowiek jedynie sam siebie ująć jest w stanie. Poznać siebie, zobaczyć siebie, można tylko ginąc".

Spytkowski, człowiek, któremu nie było dane w pełni rozwinąć swych możliwości, odszedł w tragicznym osamotnieniu jako uczonec i działacz społeczny. Myślę, że "w te dni przedostatnie", oglądając się za siebie, nie umiałby nie zmienić w swym niespełnionym życiu - i za żadną cenę...

Przy opracowaniu niniejszego wspomnienia wyzyskano m.in. informacje i materiały zawarte w: Stefan Białas, recenzja studium o Brzozowskiem /"Przegląd Filozoficzny" 1939, nr 1, s.107-108/; "Słownik Współczesnych Pisarzy Polskich", Warszawa 1964, t.III, s.188-189; Tadeusz Ulewicz: przemówienie nad grobem Józefa Spytkowskiego udostępnione przez Autora w maszynopiśmie; materiały z akt Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza.